

NIEWYPEŁNIONA

MISJA

Arvena

Głuchy odgłos kroków odbijał się od kamiennych ścian tunelu i niósł go wiele metrów naprzód. Pierwszy raz biegła przez Podziemie. Do tej pory omijała je szerokim łukiem, jednak i tak na Powierzchni czuła czasem na sobie czyjś wzrok, lustrujący, czekający i jakby spragniony jej potknięcia... Tym razem trafiła tu umyślnie. Minione wydarzenia odbiły się na psychice dziewczyny, dzięki nim stała się silniejsza.

Wypadła zza zakrętu i stanęła przed rozwidleniem dróg: parę ścieżek, kilka wyschniętych kanałów. Wybrała ten po lewej i znów pobiegła. Czuła, że jest coraz bliżej. Zatrzymała się po kilku krokach. Pomacała dłonią ścianę, szukając niepasującego do całości elementu, czegoś, co mogło ją wyróżnić, wskazać przejście. Skała była zimna i idealnie... zwyczajna. Westchnęła, zawiedziona, ale wiedziała, że musi się tam dostać. Zależało jej na usługach Podziemia, na tym, co mogą dla niej zdobyć... Choć cena bywała czasami nadzwyczaj wysoka.

Szukała wejścia od tygodnia. Chciała pokazać im swój spryt, nawet jeśli miało to wymagać od niej tułania się po kanałach wodnych. Zakłęła, gdy coś włochatego otarło się o jej łydkę i umknęło za róg. Nienawidziła szczurów i nie miała zamiaru pozostać tu ani minuty dłużej, niż było to konieczne. Sięgnęła do rękawa po ukryty w nim sztylet. Dotyk stali uspokoił dziewczynę, a kamienie w rękojeści zaczęły drgać.

- Aktywacja... – szepnęła, zakłócając grobową ciszę ciemnego korytarzu.

Wzory na broni załśniły i odbiły się w jej tęczęwkach. Sztylet ożywał. Puściła go zatem, pozwalając, by zawisł w powietrzu, obracając się we wszystkie strony. Przymknęła oczy i czekała. Ostrze kręciło się, aż wystrzeliło do przodu i wbiło w ścianę nieopodal. Podeszła, patrząc oczarowana, jak od sztyletu wychodzi czerwona linia i pnąc się po skale, tworzy zarys drzwi. Instynktownie, bez zastanowienia, pchnęła je z całej siły. Ustąpiły z cichym szuraniem, ukazując ukryty dotychczas korytarz oświetlony pojedynczą latarnią. Z lekkim uśmiechem wysunęła ze szpary nóż i zeskoczyła na czarną kostkę wewnątrz. Pożałowała jednak szybko swojej decyzji. Naprzeciwko niej stało trzech mężczyzn, wszyscy byli ubrani na czarno i uzbrojeni. No tak, przebiegło jej przez głowę, czy ona myślała, że wkroczy tam niepostrzeżenie? Nie wyglądali na przyjaźnie nastawionych, a nie mogła przecież zdradzić się, używając mocy.

- Mam interes do waszego pana. – Powiedziała, udając jak największą pewność siebie.

Jeden z mężczyzn ruszył przodem. Poszła za nim, otoczona dwoma innymi. Jej serce spowolniło bieg, a umysł wyciszył się, tworząc mury, które potrafił przeniknąć tylko telepata Trzeciego Kręgu. Chciała zachować choć trochę siebie, zanim zatrafi się pośród tych ludzi.

Podziemie było organizacją przemytniczo - rabunkowo - panującą. To oni ustalali zasady na czarnym rynku i oni sprawowali nad wszystkim władzę, przynajmniej nieoficjalnie. Nic nie umykało ich uwadze, jednak mało ich obchodziło to, co się działo z ludźmi z Powierzchni, chyba że ktoś miał nieszczęście wejść im w drogę.

Prowadzono ją pustymi korytarzami w głąb Podziemi. Nastolatka kątem oka zlustrowała krytycznie swój ubiór. Nie była najlepiej ubrana. Jeśli jednak każe ją zgwałcić... Wtedy jednak i z takim strojem kaci sobie poradzą. Księżę Podziemia mógł zrobić wszystko.

Mężczyźni w końcu zatrzymali się przed ogromnymi czarnymi drzwiami ozdobionymi złotymi klamkami. Jeden z nich pchnął je i zniknął na parę chwil. Jakiś czas później wpuszczono ją do obszernej sali z pół okrągłą kopułą. Rozejrzała się, stawiając kolejne kroki.

Miejsce było zaskakująco ciepłe, lecz ciemne i ponure. Przy ścianach stały kanapy, fotele, barek i wiele innych mebli. W pomieszczeniu było kilkunastu ubranych na czarno mężczyzn i skąpo ubranych kobiet. Po środku tego wszystkiego stał drewniany tron, a na nim Księżę... Zadrżała. Nie wiedziała nawet czy zgodzi się, by otworzyła usta. Młodzieniec był średniego wzrostu i szczupłej budowy ciała. Z ciemnymi włosami wyglądał seksownie... Wszystko wykańczała jasna cera i ciemne, nierozpoznane oczy.

- Szczerze, to nie mam najmniejszej ochoty z tobą rozmawiać, dziewczyno - rzekł cicho. - Ale skoro już tu przysłaś i mówisz, że masz interes... Może się jakoś dogadamy.

- Mam nadzieję - odparła, kłaniając mu się nisko - Poszukuję skrzynki Behemotha, wiem, że twoi ludzie są w stanie ją odnaleźć...

- Skoro jej szukasz to wiesz, jaką moc ze sobą niesie. Taka potęga nie jest po to, żeby mała dziewczynka mogła się nią bawić w piaskownicy.

- Mała dziewczynka?! Mam już...- westchnęła. Musi opanować gniew, musi być silna. - Już dawno wyrosłam z piaskownicy, a ten artefakt... Muszę go mieć. Co cię interesuje powód, skoro za dostarczenie skrzynki dostaniesz to, co zechcesz?

- Jaką mam pewność, czy nie zechcesz się targnąć na Podziemie?! - wyraźnie się zdenerwował, huknął pięścią w podłokietnik tronu - Myślisz, że to zabawka? Taka gówniara jak ty nie rozumie potęgi tego przedmiotu i zagrożenia, jakie ze sobą niesie! Powtarzam ci i zapamiętaj to sobie, to nie jest zabawka. Dopóki nie dowiem się, do czego chcesz jej użyć, albo jakimś cudownym sposobem nie przekonasz mnie w inny sposób, to nie masz co nawet marzyć o pomocy. Możesz już się oddalić, jeśli nie masz mi nic więcej do powiedzenia.

- Jedyne co może obalić Podziemie, to twoje ego. Przytłoczy je swoją wielkością. Panie... Jeśli pozwolisz, pokażę ci, co umiem - powiedziała sarkastycznie. - Ale chcę pojedynku jeden na jednego. Skrzynka jest dla mnie zbyt wartościowa, bym narażała życie Księcia Podziemia,

bądź spokojny... Jeśli ten artefakt jest taki potężny, to dlaczego Wielki Książę Podziemia jeszcze go nie zdobył?

- Myślisz, że tak potężną rzecz jest łatwo znaleźć? - Warknął niecierpliwie. - Potrzebne są do tego materiały i wskazówki, którymi ja niestety jeszcze nie dysponuję. Jeśli ich nie masz, to nici z poszukiwań. A co do próby siły... Wiesz co? Lubię walczyć. Pomogę ci, jeśli mnie pokonasz.

- Wszyscy natychmiast opuścić salę – podniósł głos.

- Znam parę wskazówek...- Stanęła w lekkim rozkroku i spojrzała na chłopaka. Był tajemniczy i arogancki. Lubiła takich, jednak potrzebowała tego artefaktu. Jego moc mogła ją uratować. Książę nie ruszył się jednak ze swojego siedziska. - Jak chcesz... - Westchnęła i wysunęła sztylet z rękawa.

W ciemnej sali zamigotały kryształy. Moc powróciła. - Aktywacja... Płomień. - znów szepnęła, a języki ognia ruszyły wzdłuż ostrza. Nóż zalśnił czerwonymi wzorami, rozświetlając jej twarz.

Szybko poruszyła dłonią, tworząc wirujące przed sobą kręgi. Pieczęć w powietrzu była już niemal ustanowiona. Zatrzymała się i czekała na użycie.

Książę nawet nie drgnął. Siedział i wpatrywał się we wzory na pieczęci. Nie wykazywał zupełnie żadnych uczuć. Jego twarz była spokojna, na tyle spokojna, że zaczynało to być niepokojące.

Dziewczyna, usiadła po turecku na kamiennej podłodze i pchnęła pieczęć w stronę chłopaka. Ta pomknęła na przód, zatrzymując się nagle metr przed Księciem. Tam rozbłysła, otaczając go płomieniami. Wirowały, lśniły, a przede wszystkim były gorące. Takiego efektu pragnęła i taki osiągnęła. Płomienie otoczyły go szczelnie. Pożoga zmniejszyła pole widzenia, a fale gorąca uderzały co chwilę we wszystkie strony. Dziewczyna czuła gorące podmuchy nawet przy takiej odległości, w jakiej siedziała. Nie było szans, aby ktokolwiek, kto znajdzie się w środku, nie spłonął. Nagle kula zaczęła czerwienieć. Stawała się coraz bardziej i bardziej karmazynowa, zupełnie, jakby cała krwawiła. W końcu została objęta tym kolorem całkowicie. Z dołu zaczęła wydobywać się mgła barwy świeżej krwi, która pełzła, wolno rozchodząc się po całej podłodze pomieszczenia. Czarodziejka podniosła się szybko i odskoczyła, unikając jej. Szybko zauważyła, że mgła jest zbyt ciężka, by unieść się wysoko. Wskoczyła więc wyżej i zawisała, chwytając rękami filar, obserwując to, co działo się poniżej. Wszystkie płomienie w jednej chwili zostały zduszone. Zamiast nich, na środku pomieszczenia była teraz spora kula krwi, która stopniowo zmniejszyła się, aż przyjęła postać księcia.

- Jeśli władasz jedynie ogniem, to będziesz mieć ze mną ciężko. Moim medium jest krew. Dysponujesz czymś, co mi się przeciwstawi? – Mruknął, jakby zawiedziony.

Nie czekał na odpowiedź. Na jego przedramionach pojawiły się szramy, które szybko pokryły się płynącą krwią, która utworzyła twarde i na oko zabójcze ostrza. Zrzucił z siebie buty i ślizgając się na krwi, z dużą prędkością pruł przez mgłę, szarżując w kierunku dziewczyny.

- Zabijesz mnie, jeśli zrobię zły krok? – Spytała.

- Chcesz się przekonać, czy raczej wolisz nie ryzykować?! - Krzyknął napastnik, ciskając w jej kierunku krople krwi, które przeobraziły się podczas lotu w igły.

- Zbyt podoba mi się jak walczysz.... - Uśmiechnęła się, zaskoczona jego możliwościami. To będzie dobra walka.

Upadła na ziemię, wyjmując kolejny nóż, tym razem z pochwy na udzie. Jego kryształy były białe, puste. Pozbawione mocy. Wciągnęła powietrze i ruszyła w jego kierunku. Mgła szybko ogarnęła jej nogi i wtedy poczuła, czym naprawdę było to, co snuło się po posadzce. Była to jej magia skondensowana w mikroskopijnych kropelkach krwi. Wystarczyła chwila, by dziewczyna zaczęła odczuwać oparzenia. Musiała wytrzymać, potrzebna była jej tylko kropelka krwi chłopaka, czystej i mocnej. Jęknęła. To było głupie posunięcie. Rzuciła sztyletem, który odbił się od skóry na ramieniu nastolatka i wbił się w ścianę. Oddychała ciężko, składając dłonie w pięści, powstrzymując ból.

- Do mnie! - Krzyknęła, a ostrze wystrzeliło w jej stronę i niemal wbiło w pierś. Zdążyła osłonić się i patrzyła teraz na czerwone kamienie sztyletu, który trzymała w dłoni. Jej przeciwnik nie próżnował, wzbil się w powietrze i ciał je w miejscu, w którym ułamek sekundy wcześniej była jej głowa. W ostatnim momencie zrobiła unik, przewracając się w mgłę i wdychając jej niewielką ilość.

- Przejęcie! – warknęła.

Opadając, poczuła nową moc rozpowszechniającą się w jej żyłach, gęstą i dziką. Sztylet pomógł, mgła nie robiła jej już krzywdy. Wstała szybko i znów odskoczyła, unikając kolejnych ciosów.

- Hmm... Ciekawe... – mruknął z podziwem. - Nigdy jeszcze nie walczyłem z kimś, kto ma moją moc! Zobaczmy, jak dobrze nad nią zapanujesz!

Odbił się od ziemi i będąc jeszcze w powietrzu, przeciął dziewczynę w pół krwistym ostrzem. Jej powieki opadły, ciało objęła całkiem inna, ciemna mgła. Krew płynęła z rany, otaczając całą sylwetkę. Zatracała się w nowej mocy, bojąc się następstw. Opar opadł, odsłaniając wolne miejsce.

Księżę rozejrzał się. Mgła powstawała w całkiem nowym, innym miejscu, tworząc ciało... Dziewczyna jęknęła i, zaskoczona, spojrzała po sobie. Wszystko było na swoim miejscu. Upadła na kolana i schyliła głowę.

- Co jest!? Już się poddajesz? - warknął. - To znaczy, że ci nie zależy!

- Zależy! – wsunęła dłoń ku kolejnemu sztyletowi, po czym uśmiechnęła się drwiąco. - Ale wiem, kiedy nie mam już szans... - Spojrzała na sztylet w dłoni i skierowała w stronę swego serca. Wbiła go po rękojeść.

- Głupia... – parsknął, odwracając się od jej ciała. W głębi duszy żałował takiego obrotu sprawy. Walka stała się ciekawą rozrywką, tym bardziej, że jej talent był bardzo rzadki.

Złote iskiereki rozeszły się po skórze dziewczyny. Czarodziejka pochłaniała nową moc i kiedy była już gotowa, wystrzeliła w stronę przeciwnika, przybijając go do ściany i patrząc w jego ciemne oczy. Oddychała szybko. Adrenalina robiła swoje. Przysunęła zimne wargi do ust przeciwnika. Chwilę później odskoczyła zaskoczona, patrząc z przestraszeniem na Księcia. Z kącika jego warg ciekła krew. Czowała jej słony smak w swoich ustach. Wykrzywił szyderczo twarz. Była jednak przygotowana na dalszą walkę. Z uśmiechem oparła się o ścianę, a między jej palcami przemykały iskiereki.

- Robi się jednak ciekawie! No dalej, pokaż, co teraz potrafisz - uśmiechnął się drapieżnie.

Zdawała sobie sprawę, że kończyły się już jej pomysły. W pochwach na biodrach czekało jeszcze parę noży, jednak nie chciała używać wszystkich. Sięgnęła jednak po nowy.

Moc wody. Z jej palców wyciekła ciecz, która oblała posadzkę. Druga dłoń wpuściła w nią prąd. Podskoczyła zgrabnie i trzymając się filaru obserwowała efekt działania czaru. Przeciwnik zamienił się w kałużę krwi, sunąc wśród wody. Nagle zatrzymał się, odmienił i wrzasnął. Złote zdobienia w posadzce skondensowały prąd i mocno go poraziły. Szybko uskoczył tam, gdzie nie było złota. Zwyczajna woda z prądem nie robiła mu krzywdy, ale ciało chłopaka pokrywały już oparzenia.

- Dawno się tak dobrze nie bawiłam. Jesteś pierwszym, który tak długo daje radę - uśmiechnęła się szczerze, wisząc nadal na filarze i posłała jeszcze trochę wody i prądu w dół. Znowu użyła magii wody, zamrażając podłogę. Schowała sztylet i wyjmując wcześniejszy, sunęła po lodzie, posyłając w stronę chłopaka promień ognia i prądu, tak, by nie mógł uciec. Dołem lód, bokami ogień, a górą prąd.

Tym razem boczna skóra jego przedramion zaczęła krwawić. Klęknął i skrzyżował przedramiona, a krew stwardniała i utworzyła dużą, mocną tarczę.

- Czas się rozmoczyć! - utrzymując dotychczasowy atak, otworzyła usta. Woda, która wystrzeliła z jej warg, uderzyła prosto w tarczę przeciwnika.

- Nieźle. Zobaczmy, kto wytrzyma dłużej! – warknął, przekrzykując huk uderzającej wody. Tupnęła. Lodowe odłamki pomknęły w jego stronę, przebijając tarczę i odrzucając chłopaka. Chwilę później przyciskała go do ściany ze Sztyletem Krwi pod jego szyją.

- Nieźle, naprawdę nieźle - mruknął.

- Co teraz zrobisz? Podpowiem ci. Nic nie zrobisz, bo zapomniałaś o jednym istotnym szczególe – mówił, patrząc na klękającą nagle i łapiącą się za gardło dziewczynę.

- Pamiętasz ten pocałunek? Masz w sobie moją krew, a tę kontroluję ja. Musiałem tylko poczekać, aż rozejdzie się po twoim organizmie.

Dziewczyna leżała na podłodze, dusząc się i wciąż trzymając za gardło. Traciła przytomność. Księżę stał nad nią, patrząc surowo. Obraz stawał się coraz mniej ostry, a dźwięki ucichły.

- Musisz się jeszcze dużo nauczyć, mała... Jednak...- Dodał jakby po namyśle. Nie usłyszała jednak więcej. Odpłynęła.